**Nr. 19.** **Rok I.**
**Lwów, dnia 2 maja 1937 r.**



# MAŁOPOLSKI TYGODNIK ROLNICZY

**Organ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Oddziału we Lwowie**

*Wielkim świętem Trzeci Maj,*
*Bo w tym dniu kochany kraj,*
*Bez rozlewu krwi, bez złości,*
*Złączył stany swe w miłości.*
*j. k.*

**Komitet redakcyjny:** Prezes Bronisław Malik, dr. Wojciech Gottlieb, prof. Bronisław Janowski, Józef Kapuściński, Ludwik Magryś, Ludwik Orłowski, Włodzimierz Skut.

**Redaktor:** Zofia Łosiowa.

# W dzień 3-go Maja

Dzień 3-go Maja, jako dzień Święta Narodowego, winien być w tym roku w myśl postanowienia Rady Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacji Społecznych szczególnie uroczyście obchodzony. Żywiołowa manifestacja polskiego społeczeństwa Ziem Południowo-Wschodnich ma stać się wyrazem naszej solidarności.

Wojewódzkie i Powiatowe Komitety Porozumiewawcze dołożą starań, by wszystkie polskie organizacje i wszyscy Polacy zarówno zrzeszeni, jak i nie zrzeszeni wzięli w obchodzie jak najliczniejszy udział. Dzień ten, jako dzień powszechnej radości, musi wypaść wspaniale i głośnym echem odbić się w życiu polskich miast i wsi. Zwarte wystąpienie wszystkich Polaków w jednym wielkim manifeście, będzie najwierniejszym odbiciem naszej wspólnej myśli w sprawach o zasadniczym znaczeniu.

Przy organizacji obchodu i imprez nie możemy zapominać o tym, że „Dar Narodowy 3-go Maja" jest podstawą działalności T. S. L. Musimy dopilnować, by dzień ten, należycie wykorzystany przez powszechną zbiórkę, przyczynił się znacznie do pomnożenia funduszów na cele oświatowe.

Lwów przygotowuje się szczególnie uroczyście do obchodu Święta Trzeciomajowego. Już w niedzielę 2-go maja rano pułki Garnizonu Lwowskiego złożą w Kościele Ostrobramskim na Łyczakowie swoje odznaki pułkowe jako wota. Mszę świętą będzie celebrował J. E. Ks. Arcybiskup Twardowski. Po uroczystości przemówi do wszystkich uczestników, zebranych przed kościołem, Prezes Sekretariatu Porozumiewawczego Gen. Tokarzewski-Karaszewicz.

W dniu zaś 3-go Maja cały polski Lwów weźmie udział:

1. w uroczystych nabożeństwach odprawionych we wszystkich świątyniach;
2. w defiladzie wojskowej;
3. w nabożeństwie przy ul. Pełczyńskiej i w uroczystości wręczenia trąbki przez Prezydenta miasta 6 Pułkowi Artylerii Ciężkiej;
4. w uroczystym oddaniu samolotów na F. O. N. na Skniłowie przez miasto Lwów.

Przedstawienia w Teatrze i zabawy ludowe organizowane pod gołym niebem, pozwolą mieszkańcom uczcić dzień ten radośnie, ale w poważnym nastroju.

Na terenie całej Małopolski Wschodniej zorganizowane odpowiednio uroczystości, pochody i wiece winny skoncentrować uwagę całej ludności polskiej na potrzebę zespolenia się i rozpoczęcia zgodnej współpracy. Ponadto uroczystości 3-cio majowe wypełnić należy wszelkiego rodzaju imprezami, które ściągnęłyby jak największą rzeszę ludności polskiej i na długo utrwaliły się w jej pamięci, a idea zgody i wspólnego porozumienia stała się odtąd zasadą naszego życia.

Naczelnym hasłem całej działalności Sekretariatu Porozumiewawczego jest:

Organizacja społeczeństwa polskiego do zgodnego wysiłku nie dla obrony, lecz dla pełnej rozbudowy polskiego stanu posiadania kulturalnego i gospodarczego na terenach Małopolski Wschodniej. Podstawą naszego hasła jest praca dla polskości nie żądająca od nikogo wyrzeczenia się swoich myśli, swojej indywidualności, swojej barwy.

Idąc razem przezwyciężymy wszystkie trudności, czyniąc to, co jest najbardziej celowym dla rozbudowy polskości. Będziemy, jak uczył Marszałek Piłsudski, jedne przeszkody obchodzić, inne wprost przełamywać, będziemy mosty budować przez rzeki, a czasem przelatywać ponad nimi.

Naprzód do pracy społecznej!

Za Sekretariat porozumiewawczy Polskich Organizacyj Społecznych Małopolski Wschodniej:

*Michał Tokarzewski-Karaszewicz*
Prezes.

3 MAJA

# Baczność! Bolszewizm - oto wróg!

Przed niewielu dniami, bo 18-go kwietnia, w sławnej wsi polskiej w Racławicach, gdzie przed 143 laty polscy chłopi kosynierzy pod dowództwem Tadeusza Kościuszki i chłopa Bartosza Głowackiego rozbili najeźdźców — sołdatów moskiewskich — w tych samych Racławicach moskiewsko-żydowska komuna szykowała się przelać polską krew i rzucić czarną zasłonę nienawiści na cały polski kraj. Podstępne ich i chytre zamiary nie udały się. Władze przychwyciły bolszewicką tajną odezwę, w której wyraźnie było napisane, iż patriotyczna, chłopska uroczystość, którą w rocznicę 18 kwietnia zamierzało urządzić Stronnictwo Ludowe, — ma się przemienić w manifestację bolszewicką. Agitatorzy komunistyczni — przede wszystkim żydzi — przygotowywali się, ażeby sprowokować zaburzenia i znowu posłać chłopów polskich na kule, sami zaś mieli w ukryciu zacierać ręce. W tym stanie rzeczy władze zakazały odbycia uroczystości, a sami organizatorzy ze Stronnictwa Ludowego — przejrzawszy zamiary bolszewików — uroczystość odwołali. Pomimo to komuna zgromadziła swoich nielicznych zwolenników i usiłowała wywołać rozruchy. Próba ta została natychmiast zgnieciona siłą, a od kul zginęło dwu ludzi. Na szczęście tym razem kule trafiły sprawiedliwie: jeden z zabitych był karanym sądownie komunistą, drugi zwyczajnym kryminalistą. A przecież mogli ucierpieć ludzie niewinni, jak to się już nieraz zdarzało. Komunistom jednak wszystko jedno, ile ludzi zginie, byle tylko oni mogli wykazać się przed swoimi przełożonymi, że pieniędzy nie wzięli za darmo, lecz wykonali to, co im kazano.

Wypadki w Racławicach jak błyskawica oświetlają rolę komunistów w Polsce, a w szczególności na polskiej wsi. Okazuje się, że komuniści przebierają się w chłopski strój i zaczynają przemawiać chłopskim językiem, aby tylko dotrzeć do duszy polskiego chłopa. Tymczasem wystarczy tylko wyciągnąć rękę, a jeszcze lepiej kij i zedrzeć maskę z bolszewickiego agitatora, a natychmiast zobaczy się mongolską twarz i semicki nos komunisty.

Wysiłki bolszewików, aby opanować wieś, datują się na większą skalę od roku 1928. Jak wiadomo, bolszewicka partia wywodzi się od swego założyciela niemieckiego żyda, z rodu rabinów, Karola Mardochaja, który przybrał dla niepoznania niemieckie nazwisko Marks. Od tego samego Mardochaja biorą też swój początek socjaliści. Socjaliści jednak są pokłóceni z komunistami-bolszewikami, którzy nie chcą się z nimi dzielić władzą zdobytą w Rosji. I dlatego komuniści nie należą do socjalistycznej międzynarodówki, lecz utworzyli swoją własną — trzecią międzynarodówkę, zwaną przez nich „komintern". Ten „komintern" ma swoją siedzibę główną w Moskwie, należą do niego partie komunistyczne z różnych krajów, ale najważniejsza jest partia rosyjska. Ona bowiem ma pieniądze, które ciągnie z podatków rosyjskich, wyciskanych z rosyjskiego ludu przemocą i głodem. Pieniądze te idą w znacznej części na agitację bolszewicką w innych krajach, a także i w Polsce. Głównymi zwolennikami bolszewizmu we wszystkich krajach są żydzi, ponieważ w ustroju bolszewickim

# Z WYCIECZKI DO TURCJI

Przybysza, który po zwiedzeniu różnych miast europejskich znalazł się w Konstantynopolu, wita po opuszczeniu portu gwarna a raczej nieznośnie hałaśliwa ulica. To przekupnie owoców, słodyczy i chleba, obnoszący swoje towary po mieście, tak głośno zachęcają przechodniów do kupna. Sposób reklamy nie ogranicza się wyłącznie do krzyku, używa sygnałów słuchowych w formie dzwonków elektrycznych, dzwoniących nieprzerwanie w sklepach, a sprytniejszy kupiec nie wstydzi się nawet wciągnąć kupującego do sklepu za połę surduta.

Zaskoczony turysta stwierdza w duchu, że taki rodzimy sposób reklamy jest mu doskonale znany z ulicy Krakowskiej we Lwowie, a do swego towarzysza powiada głośno, że taki gwar i krzyk jest znamienny dla miast typowo wschodnich.

W starej dzielnicy gwar ten jest jeszcze większy. Tam poprostu wszystko dzieje się na ulicy. Owoce rozłożone są na ulicy, fryzjerzy golą na ulicy, księgarz rozłożył stosy książek pod szerokim parasolem, kawę sprzedają w handelku ulicznym. Przechodzień nie musi oglądać rzeczy za wystawą, ma wszystko wyłożone szeroko na widoku, może oglądnąć, pomacać i kupić lub nie.

Tu spotykamy prawdziwych Turków. Nie noszą już wprawdzie szerokich spodni, ani wysokich, czerwonych nakryć głowy, zwanych fezami, a kobiety czarnych zasłon na twarzy, zwanych czerczefami — bo zakazał tego dyktator Turcji, Kemal Pasza. Ale pod europejskim ubraniem Turek pozostał nadal Turkiem. Wprawdzie przed jedzeniem myje ręce, ale je nadal palcami. Są wprawdzie wodotryski uliczne, z których pije się wodę, ale myje się w niej równocześnie ręce lub zanurza głowę dla ochłody przed palącym słońcem.

Przyznać jednak trzeba bezstronnie, że dzięki Kemalowi Paszy i reformom, przez niego wprowadzonym, kraj podnosi się społecznie i gospodarczo i zyskuje w polityce międzynarodowej duży głos. Postępuje naprzód uprzemysłowienie kraju i elektryfikacja, rozwija się spółdzielczość, panuje naogół dobrobyt, o zdobycie pracy nietrudno, a bezrobotnych wogóle niema.

Idąc wąskimi uliczkami, dochodzimy do oryginalnego i chyba nigdzie na świecie nie spotykanego bazaru. Oto na 300 uliczkach, pokrytych wspólnym dachem, rozsiadły się składy, sklepiki i magazyny, pełne najróżnorodniejszych rzeczy. Można tam chodzić godzinami i oglądać te cudowności, a gdy się ktoś zgubi w tym labiryncie i nie potrafi znaleźć wyjścia na miasto, to sobie pochodzi z pół dnia albo i więcej. Ale taki spacer jest miły i bawi oko tysiącami barw i kształtów, nęci widokiem różnych, pięknych przedmiotów. Obok sklepów jubilerskich z pięknymi wyrobami złotni-

wszystko jest upaństwowione i potrzeba bardzo dużo urzędników, a u bolszewików urzędnikami czyli tak zwanymi komisarzami są przeważnie żydzi.

Otóż ten bolszewicki komintern na swoim kongresie, odbytym w Moskwie w 1928 r., uchwalił, iż musi zwrócić szczególną uwagę na chłopów, gdyż bez chłopów żadna rewolucja się nie uda. Chcieliby zaś bolszewicy oszczędzić sobie tych kłopotów, które mieli i mają z chłopami rosyjskimi. Chłopi ci, na których nałożono bolszewicką pańszczyznę, zwaną kollektywizmem, bronili się rozpaczliwie i trzeba było ich wywozić do obozów koncentracyjnych, na Wyspy Sołowieckie, lub na Sybir, albo po prostu skazywać na śmierć.

Skąd dowiedzieliśmy się o uchwałach „kominternu" w 1928 roku? Dopiero niedawno ogłosili bolszewicy drukiem w Moskwie sprawozdanie z akcji, prowadzonej wśród chłopów różnych krajów w latach 1928—1934. Za lata ostatnie ogłoszą zapewne takie sprawozdanie później. Z ogłoszonego sprawozdania dowiadujemy się, że postanowiono najwięcej pieniędzy przeznaczyć na koszta agitacji we Francji, Hiszpanii i Polsce. Postanowiono wyszkolić specjalnych agitatorów, znających stosunki wiejskie i rozbić chłopa: podjudzić chłopa uboższego, czyli tak zwanego po bolszewicku biedniaka, na chłopów niby to zamożnych, t. zw. średniaków i „kulaków". W ten sposób wieś, zamiast stanowić zgodną gromadę, ma się rozbić na szereg zwalczających się zażarcie grup. Jako przynętę dla chłopów postanowiono rzucić hasło rządów „sowieckich" i hasło skonfiskowania folwarków bez odszkodowania. Oczywiście nie mają ci agitatorzy mówić, że w Rosji zaczynało się tak samo, że obiecywano ziemię za darmo, a kiedy rewolucja się skończyła, odebrano chłopu nietylko ziemię dworską, lecz i jego własną, gdyż mu tłumaczono, że to wszystko „ludowe", a nie „kapitalistyczne" czyli prywatne.

Oczywiście, że i przed 1928 r. bolszewicy zajmowali się agitacją wśród chłopów, ale główną uwagę zwracali na robotników. Od 1928 r. natomiast poświęcili swą uwagę i pieniądze także sprawie opanowania chłopów, ponadto wypracowali specjalne metody, czyli sposoby agitacji i to jest właśnie ta nowa rzecz, przedtem niespotykana. Odtąd więc agitator bolszewicki na wsi nie ma chłopom mówić wprost, że jest komunistą. Tego mu nie wolno mówić odrazu. Musi on powoli ludzi urabiać, a jak już zdobędzie kilku zwolenników, ma założyć we wsi „jaczejkę" t. j. grupkę komunistyczną. Taka „jaczejka" sama się nie będzie zdradzać, ale ciągle tylko podjudzać, wszystko krytykować, i pilnie baczyć kto jest za nimi, a kto przeciw. W razie jakichś rozruchów, jaczejka podburza ludzi, wskazuje drogę, krzyczy w tłumie, popycha rozgorączkowanych chłopów do bitki, ale sama zachowuje zimną krew i kryje się za plecami. Taka jaczejka bowiem więcej warta dla bolszewików, niż cały tłum chłopski. Że tam ktoś z chłopów zginie, o to bolszewików głowa nie boli. Natomiast agitatorów im szkoda, gdyż wychowanie agitatora kosztuje dużo czasu i pieniędzy. A zresztą są wśród agitatorów tacy, co poprostu żyją z bolszewickich pieniędzy, piją i hulają za te pieniądze i uważają na siebie, żeby nie narazić życia ani wolności.

Duże sumy pieniężne, które bolszewicy przeznaczają na akcję na wsi, pozwalają im na wydawanie nielegalnej, tajnej prasy, Gazetki

---

czymi „jest skład porcelany chińskiej z przepięknymi wazami, dalej skład starej odzieży i obuwia. Ale już w następnym kramie lśnią wyroby z mosiądzu, a dalej makaty i tkaniny perskie. Są korale, naszyjniki, naczynia, wyroby z drzewa, materia, płótna, słowem wszystko to, czego człowiek zapragnie. Można chyba śmiało zaryzykować twierdzenie, że są tu wszystkie wyroby świata.

Podobnie piękne rzeczy widzieliśmy później w Seraju, siedzibie sułtanów, dawnych władców Turcji. Była tylko ta różnica, że w bazarze obok rzeczy naprawdę wartościowych było dużo tandety, gdy Seraj gromadził skarby wprost bezcenne. Wystarczyło zabrać ze sobą trochę pereł, by żyć swobodnie i beztrosko przez długie lata, ale oczywiście nikt nie miał takiego zamiaru, a zresztą było to zupełnie niemożliwem, gdyż zbiory znajdowały się w szafach o grubym szkle i były pilnie strzeżone. Ogólną ich wartość oceniono na 10 miliardów złotych. Jest to suma, którą państwo polskie wydaje na swój budżet w ciągu trzech lat.

Zwiedziliśmy także harem, gdzie mieszkały liczne i zapewne piękne żony sułtana, ale obecnie pusto tam, choć miło i zacisznie. Zwiedzanie tych skarbów w Seraju znużyło nas do tego stopnia, że chwilami zatracało się świadomość, czy to wszystko, co się widzi, to tylko opowiadanie z bajki, lub piękny i zwodniczy sen, czy też rzeczywistość.

Ale teraz przewodnik nasz zaprowadził nas w świat zupełnie inny, do podziemi. Konstantynopol zbudowany jest na litej skale, w głębi której wykute są olbrzymie baseny, służące dawniej jako zbiorniki wody. Sklepienie tych basenów opiera się na 1.001 kolumnach, a na górze stoi na nim przeszło 200 domów. Zwiedzamy następnie największy na świecie most pontonowy na zatoce Złotego Rogu.

Na pływających kesonach, czyli skrzyniach, spiętych ze sobą łańcuchami, jest przerzucony chodnik, szerokości dużej ulicy, a długości około 500 metrów i przechodzień nawet się nie spodziewa, że ta ulica może mu się rozstąpić pod nogami. Oczywiście, stać by się to mogło tylko w nocy, gdy dla przepuszczenia okrętów handlowych, środkowa część mostu, jest odsuwana w bok, przy pomocy maszyn i urządzeń elektrycznych. W dzień przechodzi po tym moście 150.000 ludzi.

Z przystani, znajdującej się tuż obok tego mostu, jedziemy motorówką przez cudowną zatokę Złotego Rogu, skąd roztacza się wspaniały widok na panoramę Konstantynopola, na stary cmentarz turecki. Na grobach zmarłych stoją kamienie, podobne do kamieni żydowskich, a czy zmarły był mężczyzną, czy kobietą, poznaje się po zakończeniu kamienia, który na grobach kobiet ma kształt bukietu kwiatów, a dla mężczyzn kształt feza. Ci zaś Turcy, którzy za życia odbyli pielgrzymkę do grobu proroka Mahometa, znajdującego się w mieście Mekka, mają kamienie koloru zielonego.

c. d. n.

*J. Kulaga.*

takie kosztują bardzo wiele, gdyż bolszewicy muszą kupować maszyny do druku, nieznane policji, muszą płacić dużo pieniędzy tym, co piszą w tych gazetkach, dużo też pieniędzy przepada po drodze w kieszeniach komunistów, ale Moskwę na to stać, gdyż Rosja jest wielka, a lud rosyjski w niewoli.

Specjalnie też prowadzą bolszewicy robotę wśród chłopów ruskich i białoruskich. Dla bolszewików Polska nie stanowi jednego państwa, gdyż wschodnie obszary Polski nazywają oni zachodnią Ukrainą i zachodnią Białorusią. Osobne partie komunistyczne są dla Polski, a osobne dla tych niby to odrębnych krajów. Dzieje się to tak dlatego, iż bolszewicy mają w swoim programie nowy podział Polski. Oczywiście we wszystkich trzech partiach są czynni przede wszystkim żydzi, a chłopi ruscy i białoruscy nie zdają sobie sprawy, jaka jest dola Rusinów i Białorusinów w Sowietach. Tylko ci chłopi, którzy mieszkają blisko granicy, mają o tym jakie takie pojęcie. Im dalej zaś od granicy, tym agitacja bolszewicka jest łatwiejsza.

Tak wygląda z grubsza agitacja bolszewicka wśród chłopów w Polsce. W przyszłości napiszemy jeszcze, jaki jest los chłopów w Bolszewii i jak wygląda ten rzeczywisty ustrój bolszewicki. Na razie zaś niech wszyscy wiedzą, jakich sposobów chwytają się bolszewicy w Polsce. W Racławicach omal nie ubrali się w sukmanę Kościuszki i Bartosza Głowackiego. Tymczasem — cokolwiek by mówili, są to zaklęci wrogowie ludu polskiego. Wara im zatem od polskiej wsi. Sami wiemy, co w życiu tej wsi należy poprawić i do tej roboty nie potrzeba nam faktorów z moskiewsko-żydowskiej komuny.

*Paweł Kaniowski.*

# Chłopska straż kresowa

*Towarzyszowi pracy, Michałowi Krzyżanowskiemu*

*W tych dniach majowych pamiętajmy stale*
*O przodków naszych świętym testamencie*
*I ku czci Ojców i ku Polski chwale*
*Słów Konstytucji dochowajmy święcie.*

*Wszystko dla kraju, wszystko dla Ojczyzny*
*Trud nasz codzienny, mało komu znany*
*I te od pracy rąk roboczych blizny*
*Chlubne, jak w wojnie odniesione rany!*

*Ranki za pługiem, wieczory w świetlicy*
*I krótkie noce, a dni długie znoje,*
*Te trudy, które Bóg jeden policzy,*
*Z Losem codziennie wywalczane boje.*





*Że tu lat tyle żyjemy i trwamy,*
*„Wszystko co nasze — my Polsce oddamy".*

*„Żywią i bronią" — nasze zawołanie,*
*Honor i duma — że to właśnie My*
*Chleb damy miastom, zebrany na łanie.*
*Bronić tych łanów gotowi jak lwy.*

*Więc bądź spokojna nasza Polsko miła,*
*Żołnierzy dobrych na Twych Kresach masz.*
*Chleba Ci damy, byś głodną nie była*
*I obronimy zawsze, Wierna Twoja Straż!*

Ł.

# Co się dzieje w Polsce

**Jak żyje i pracuje nasza wieś.** Jak już donieśliśmy, w dniach od 8 czerwca do 4 lipca br. odbędzie się w Liskowie wystawa „Praca i kultura wsi", której zadaniem jest pokazanie, jak żyje i pracuje wieś polska i jakim zmianom ulega. Wystawa będzie jakby poglądową szkołą wiedzy rolniczej i pracy społecznej na wsi, a równocześnie pokaże miastom życie współczesnej wsi polskiej. Wystawa będzie więc niezmiernie interesująca dla mieszkańców wsi i miast, to też poza tysiącznymi wycieczkami wiejskimi z całej Polski, przybędą na nią i liczne wycieczki miejskie. Przewidywana jest frekwencja od 120 do 150 tysięcy osób. gdyż na poprzednią wystawę, urządzoną w r. 1925 o dużo mniejszym zakresie, przybyło około 50 tysięcy osób.

Wystawa obejmie zasadniczo trzy działy: 1) rolnictwo z hodowlą, ogrodnictwem i pszczelarstwem, 2) wiejskich organizacji,

w których wystąpią wszelkie zrzeszenia, począwszy od kółek rolniczych, czy kół gospodyń wiejskich, a kończąc na izbach rolniczych i centralnych organizacjach zawodowych, zakłady naukowe, doświadczalne szkoły rolnicze, a wreszcie spółdzielnie rolnicze i instytucje związane z życiem wsi, jak np. Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych. W dziale trzecim znajdą się organizacje społeczne o zasięgu ogólnopaństwowym, jak: LOPP., Polski Czerwony Krzyż i wiele innych, które przy pomocy wystawy będą się starały rozwinąć propagandę swej działalności wśród ludności wiejskiej.

Protektorat nad wystawą objął p. premier gen. Sławoj-Składkowski, a przewodnictwo w komitecie honorowym, do którego weszło wielu członków rządu, przedstawicieli duchowieństwa, naczelnych instytucji społecznych, objął p. J. Poniatowski, minister rolnictwa i reform rolnych.

**Ustąpienie Macieja Rataja w Stronnictwie Ludowym.** Maciej Rataj, b. marszałek Sejmu i b. minister oświaty, który w zastępstwie Wicentego Witosa pełnił w Stronnictwie Ludowym funkcje prezesa, zachorował ciężko i ustąpił z tego stanowiska. Na jego miejsce wybrano p. Mikołajczyka, działacza Ludowego z Wielkopolski i prezesa poznańskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych.



Wojewoda Alfred Biłyk objął urzędowanie w województwie lwowskim.

**Konie polskie do Turcji.** Rząd turecki zaprosił polskich właścicieli hodowli koni do zawarcia umowy na dostawę koni polskich dla Turcji.

**Nadzwyczajna sesja Sejmu i Senatu.** Nadzwyczajna sesja parlamentarna, wedle obiegających pogłosek, rozpocznie się po Zielonych Świętach i w kołach politycznych przypuszczają, że zarządzenia Prezydenta R. P. o zwołaniu sesji ukażą się między 18 a 22 maja b. r.

**Górnicy śląscy przeciw strajkom.** Związek zawodowy górników wystosował do swych członków odezwę, w której poleca rozwagę i przeciwdziałanie, zgubnym w obecnych czasach, strajkom. Apeluje przede wszystkim do przywódców, aby wszelkimi siłami starali się nie dopuszczać do wybuchu strajków, wywoływanych często bez wiedzy związków zawodowych. Podobne odezwy wystosować mają inne organizacje robotnicze.

**Położenie na rynku drzewnym.** Na odbytym we Lwowie zebraniu Syndykatu Interesentów Drzewnych, dyrekcja złożyła sprawozdanie, z którego wynika, że rok 1936 zaznaczył się nader pomyślnie w gospodarce drzewnej. W roku tym bowiem wzrósł znacznie wywóz drewna i podniosła się cena, przy czym zwyżka wywozu dotyczy głównie rynku angielskiego, pochłaniającego, dla wzmożonego ruchu budowlanego, znaczne ilości tarcicy iglastej. Ożywił się również handel drewnem i na rynku niemieckim, tak, że ogólne położenie na rynku drzewnym można uważać za bardzo dobre. Zachodzi tylko obawa, by dalsza zwyżka cen nie spowodowała zastoju w budownictwie, a tym samym i na rynku drzewnym.

**Pomoc Rządu dla rolników.** Ze względu na ciężki okres przednówkowy, Ministerstwo rolnictwa i reform rolnych wszczęło akcję pomocy dla rolnictwa. Bank Rolny ma udzielać kredytów siewnych, ułatwiać producentom nabycie nawozów sztucznych, oraz pasz treściwych, i w tym celu zostały przyznane dodatkowe kredyty. Dla okolic podgórskich, które zazwyczaj dotkliwie przeżywają przednówek, został umożliwiony przywóz pewnej ilości kukurudzy z Rumunii, co ułatwi przeżycie do nowych zbiorów. Również Pomorze zostało objęte szczególną opieką, ze względu na to, że teren ten w roku bieżącym został silnie dotknięty wymarzaniem ozimin.



Wojewoda tarnopolski mgr. Tomasz Malicki.

**Historia obrony Podkarpacia.** Zarząd Związku Obrońców Podkarpacia w Sanoku, zamierzając wydać historię obrony Podkarpacia 1918—1919, zwraca się do wszystkich b. ochotników b. III. Baonu strzelców sanockich jak i innych organizacji wojskowych, powstałych na terenie Sanoka, Krosna i Chyrowa, aby nadesłali wszystkie dane, dotyczące walk na wspomnianych odcinkach (ży-

ciorysy, fotografie, rozkazy itp.). Członkowie wymienionych wyżej formacji proszeni są o podanie adresów własnych oraz kolegów poległych lub zmarłych na ręce przewodniczącego Ferdynanda Prodeusa w Sanoku.

**Związek Ziem Górskich — Oddział lwowsko-stanisławowski.** Pod przewodnictwem Prof. Dra Goetla odbyło się we Lwowie posiedzenie Zarządu Związku Ziem Górskich Oddziału lwowsko-stanisławowskiego. Dokonano wyboru Prezydium w następującym składzie: Prezes Roman Zan, dyr. P. B. R. we Lwowie, wiceprezes Generał Kazimierz Łukowski ze Stanisławowa, skarbnik Michał Guzecki, dyr. M. Kom. Kasy Oszcz. we Lwowie, sekretarz Włodzimierz Skut, dyr. M. T. R. we Lwowie.

Zadaniem Związku będzie uzgodnienie działalności poszczególnych organizacji, pracujących na terenie działalności Związku Ziem Górskich. Chodzi o podział pracy, ustalenie pewnego, wspólnego jej programu, któryby wszystkie organizacje przyjęły i wcieliły w życie wzajemnie sobie pomagając.

W najbliższym czasie projektuje się w tym celu zorganizowanie zjazdów powiatowych, na których omówiony będzie całokształt prac podejmowanych i projektowanych na terenie danego powiatu.

# ...i w świecie

**Nie ma decyzji w Hiszpanii.** Z terenu wojny hiszpańskiej nie zanotowano ostatnio nic szczególnie godnego uwagi. Walki trwają nieprzerwanie na wszystkich odcinkach ze zmiennym szczęściem. Głównie odbywają się walki powietrzne. We wszystkich działaniach wojennych, lotnictwo odgrywa znaczną rolę, atakami lotniczymi siejąc zniszczenie wśród miast i wiosek.

Madryt jest nadal stale oblęgany przez wojska powstańcze. Artyleria zasypuje miasto pociskami, wyrządzając wielkie straty w budynkach i w ludziach. Wojska rządowe, odpierając ataki, nie mniejsze wyrządzają straty i spustoszenia. Najwięcej cierpią mieszkańcy tych miejscowości, które przechodząc z rąk do rąk, stają się łupem żołnierzy obu stron, a mieszkańcy stale narażeni są na utratę życia i cierpią głód z braku środków żywności, których zapasy zostały wyczerpane długotrwałą wojną, a dowóz utrudniony.

**Strajk u Forda.** W słynnych zakładach Forda w Kalifornii, fabrykujących samochody, wybuchł obecnie pierwszy strajk okupacyjny. W strajku uczestniczyło tysiące robotników. Strajk jednak nie trwał długo i zakończył się ugodowo. Jest to pierwszy wypadek, że robotnicy u Forda strajkowali.

**Powódź w Bułgarii.** Z Bułgarii donoszą, że ulewne deszcze spowodowały wylew Dunaju. W mieście Widim woda podmyła 400 domów, wyrządzając olbrzymie straty.

**Głosowanie w Bułgarii.** Bułgaria w reformie wyborczej dała kobietom prawo głosowania, ale tylko tym, które są matkami. Jest to jedyne w świecie prawo wyborcze, które pozwala głosować tylko mężczyznom i matkom.

**Nędza w Sowietach.** Dzienniki sowieckie donoszą o złej organizacji rolnictwa na ziemiach rosyjskich i o nieudolnym kierownictwie w tej dziedzinie. Pisma tę twierdzą, że wskutek braku paliwa, niedostarczonego na czas do maszyn - traktorów, zahamowany został siew w wielu obwodach tego olbrzymiego państwa, czyniąc niepowetowane szkody w przyszłych zbiorach. Również i teraz już odczuwać się daje w Moskwie dotkliwy brak mleka i przetworów mlecznych. W dzielnicach robotniczych na przedmieściach, tworzą się przed sklepami ogonki, wyczekujących na odrobinę mleka biednych mieszkańców raju sowieckiego.

**Ale okręty wojenne budują!** Sowiety zwróciły się do dwóch firm amerykańskich o dostawę materiałów dla budowy w Sowietach pancernika zaopatrzonego w 16-calowe armaty.

**Trojaczki amerykańskie.** Z Ameryki południowej donoszą, że żona kolonisty polskiego powiła także trojaczki, które na prośbę ojca, trzymał do chrztu gubernator stanu. A ponieważ trojaczki są chłopcami, gubernator sam zaproponował, by nadać im imiona: Józef na pamiątkę Marszałka Piłsudskiego, Ignacy na cześć Prezydenta R. P. i Edward na cześć Marszałka Śmigłego-Rydza.

# Z rolnictwa

## Bracia gospodarze, poznajmy dobrze swój warsztat rolniczy

Wydawało by się, że sam tytuł — jest dziwny. Bo jakże to? To gospodarz z dziada pradziada, który zna każdy kołek w swoim płocie, każdą grudkę ziemi, — nie zna swego gospodarstwa? A jednak nie trudno udowodnić, że, niestety, nie zna.

Bo zastanówmy się tylko. Mechanik, o ile się mu maszyna popsuje — wie co i jak zaradzić, co i jak poprawić, a rolnik-gospodarz, czyż potrafi poprawić błąd w swoim warsztacie, jakim jest gospodarstwo? Czy potrafi go ulepszyć, by większy dochód dawał? Z małymi wyjątkami — nie! Więc z tego wynika, że go nie zna. Dlaczego? Bo gdy mechanik musiał się uczyć na to, by zostać mechanikiem, to rolnik, ot, gospodaruje jak dziadowie gospodarzyli, nie lubi iść z postępem, nie lubi wprowadzać coś nowego, z jednej strony, żeby się nie narazić na drwinki sąsiadów, z drugiej boi się zaryzykować i stąd gospodarstwo jego kuleje, plony coraz gorsze. Bo dawniej, gdy ziemi było więcej, można było część jej zostawić, by się odleżała, wypoczęła, nabrała sprawności, żyzności, więc i rodziła lepiej. A dziś, gdy co roku trzeba ją uprawiać, siać — to i wyczerpują się z niej pokarmy, a gdy nie jest zasilana nawozami — daje coraz to gorsze plony. No a my zaraz narzekać wolimy na biedę, nie doszukując się, gdzie to leży ta przyczyna biedy. Nie możemy jakoś zrozumieć, że posiana przez nas roślina, to nie zwierzę, które może chodzić po polu i wyszukiwać pokarm, lecz musi go mieć pod sobą stale, żeby dała urodzaj. My wiemy, że ziemia ma w sobie glinę, piasek, czasem trochę wapna i resztek rozłożonych szczą-

tek roślin, gnoju, czyli tak zwaną próchnicę, — ot i najwyżej na tym się ograniczamy. Tak samo wiemy, że krowie trzeba coś dać zjeść, by... nie zdechła, ale co dać, by to było oszczędniej, a równocześnie, by ta krowa nie tylko żyła i dobrze wyglądała, ale i dała dużo mleka, — to już z tym trudniej sobie poradzić. I coś dziwnego możemy zaobserwować. Wiemy, że tak dalej gospodarzyć nie można, mamy w sobie jakąś moc i ochotę, by lepiej się działo, tylko... tylko nie ma tej siły, która by nas z odrętwienia naszego wyrwała, wskazała lepszą drogę i poprowadziła nas po niej, a wtedy nabierzemy rozpędu i już pójdziemy ku lepszej przyszłości. Tu oświata rolnicza, oświata nie tylko mężczyzn, ale i kobiet w ich sprawach gospodarskich — może być zbawieniem. Ale na tę oświatę nie trzeba czekać, aż ona sama do nas przyjdzie, lecz samym domagać się tego światła rolniczego na wsi, prosić o odczyty, pogadanki fachowe, czytać pisma rolnicze, książki, bo wydatek na te rzeczy zwróci się nam z lichwą.

Synów naszych i córki oddawajmy do szkół rolniczych, ale nie po to, by po skończeniu ich szli na posady, lecz by, wróciwszy, gospodarowali w domu, stosując te lepsze zabiegi, jakich w szkole nauczyli się. Niech oni będą przewodnikami kultury rolniczo-hodowlanej na wsi, niech na swych barkach podnoszą wieś ku wyżynie, ku lepszemu jutru. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że gdyby w każdej wsi było po 2—3 bodaj młodych ludzi ze skończoną szkołą rolniczą, — to jakże inaczej by ta nasza wieś wyglądała. A ojcowie mając takich synów, niech nie krępują ich w ich najlepszych poczynaniach, nie drwią z „nowinek", lecz niech czekają na wyniki tej nowej gospodarki, dodają im bodźca, otuchy, zagrzewają ich zapał do lepszej pracy, a na dobre owoce takiej pracy nie długo czekać będą.

Bo raz trzeba jasno zrozumieć, że biedy nie zdusimy i o lepszej doli nie ma co marzyć, ani oglądać się na jakąś obcą pomoc, lecz sami musimy ją wywalczyć.

Ale żeby coś poprawić, ulepszyć, trzeba rozpocząć od fundamentów, a więc zacząć od poznania warsztatu swej pracy, a dopiero wtedy można wiedzieć co i jak ulepszać w nim można, by ten warsztat coraz lepiej pracował.

*Stary rolnik.*

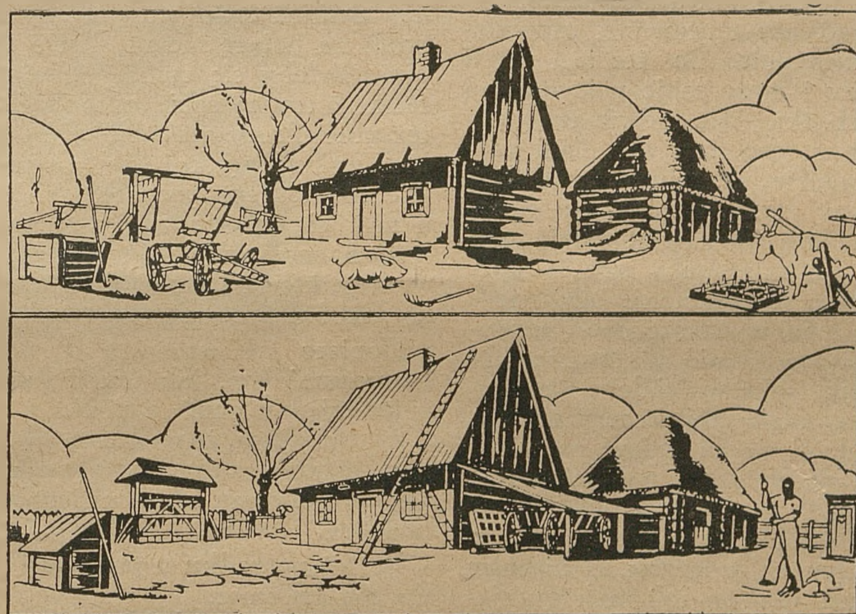
## Nasze najpospolitsze grzechy gospodarskie

X.

Przed kilku dniami wpadło mi w rękę wydawnictwo Związku Izb i Organizacji Rolniczych R. P., Centralnego Wydziału Bezpieczeństwa Pracy w Rolnictwie, pod tytułem „Kalendarz bezpieczeństwa pracy w rolnictwie na rok 1937". Zeszyt w formie kalendarza o dwunastu dużych stronicach z licznymi rysunkami, w którym na drugiej stronie każdej kartki podane są różne sposoby zabezpieczania się od wypadków w gospodarstwie, a więc skaleczeń, złamań rąk, czy nóg i t. p., grożących niejednokrotnie śmiercią. Broszurka ta kosztuje wprawdzie 25 groszy, ale — mimo tego — powinna się znaleźć w każdej chacie chłopskiej, bo od wielu nieszczęść uchronić może. Ale nie o tym chciałem w dzisiejszej pogadance pogwarzyć. Czytając ją jednak znalazłem takie zdanie, wypisane czerwonym drukiem:

**Porządek to najlepszy i najtańszy pomocnik gospodarza, porządek zawsze się opłaci!**

Otóż to. Każdy z nas powinien



Oto porównanie! — Gospodarze, a jak wygląda u Was?

zrozumieć, że bez porządku każde gospodarstwo musi kuleć, bez porządku człowiek naraża się na wiele przykrości i na różne biedy.

Ale czy tego przestrzegamy? Czy lubimy ten porządek? Niestety nie!

Nasze wioski, mimo tego, że różne mieszczuchy się nimi nieraz zachwycają i różni panowie o nich nieraz bardzo pięknie, bo i wierszami piszą, są jednak przecież okropnie nieporządne. Może nie zdawałbym sobie z tego sprawy, gdyby nie to, że będąc młodym, jeszcze przed wojną byłem kilkakrotnie na Sachsach, tj. w Niemczech na robotach, a po tym i w Danii, w kraju nadmorskim. To mi dopiero oczy otworzyło na nasze stosunki, to mnie dopiero nauczyło, co to jest porządek w gospodarstwie. Nie będę o tym mówił, że tam w każdej wsi nie ma chałup takich, jak u nas, lecz wszystko budynki murowane, oświetlone elektrycznie, bo też to i naród bogatszy i może sobie pozwolić na takie zbytki. Ale mówię tu o porządku w gospodarstwie. Tam każde narzędzie, czy sprzęt gospodarczy, czy maszyna itp. ma swoje miejsce, łatwo je zawsze zatem znaleźć w razie potrzeby użycia, każde zawsze jest w stanie odpowiednim do tego, wyczyszczone i naprawione. Tam też nie zdarzy się taki wypadek, jaki widziałem na własne oczy, gdzie mój szczery przyjaciel nadział się na śmierć na widły zjeżdżając ze stogu, o który były one oparte, a nie były powieszone na wolnej ścianie stodoły, jak to poleca ten kalendarzyk. A niechby kto z nas tam na robotach po zjechaniu z pola nie ustawił wozu, czy pługa równiusieńko do glidu, czyli do linii, niechby nie oczyścił swego statku na glanc, miałby za swoje! Nasłuchałby się beształiny i verfluchtowania, którego co prawda, zwłaszcza początkowo — nie bardzo rozumieliśmy — ale zawsze wstyd było i obraza Boska. Oj, nasłuchaliśmy się tam tego wszystkiego, co niemiara. Polskim bydlem nas tam nazywano, mimo tego, że pracowaliśmy nieraz do siódmego potu, by tylko takiego verwaltera, czyli ekonoma zadowolić.

Ale bo też najtrudniej to nam było przywyknąć do tego porządku, a im właśnie o to bardzo chodziło. Myśmy nie mogli ich zrozumieć, a oni nas. Nam było dobrze i bez mydła, i wody, a oni nie siedli do jadła, dopóki porządnie się nie umyli, nie oczyścili. To też patrzyli się na nas jak na jakieś dzikie zwierzęta, czy dzikich ludzi, gdy my zmordowani na potęgę nie myśleli o umyciu, byleby się tylko dorwać do miski i trochę sobie odsapnąć. Ale też musieliśmy przyznać, że tam u nich wszystko jakoś składniej idzie. Nie ma takiego rozgardiaszu, jaki u nas się pospolicie w gospodarstwach spotyka: bez większych awantur, klęcia i narzekania wszystko jakoś dobrze idzie.

Dopiero jak wróciłem do domu, to zrozumiałem, jak wielkie są różnice między nami, a nimi.

Zrozumiałem, że naszemu człowiekowi będzie zawsze u obcych źle, ale też i obcemu u nas nie może się podobać.

Bo też porządku u nas to istotnie nie ma za grosz.

A przecież to właściwie nic nie kosztuje, może tylko trochę pracy tu i ówdzie, i zawsze trochę staranności.

Przypominam sobie opowiadanie, jakie słyszałem jeszcze w mych latach dziecinnych, o jakimś kowalu, którego wkrótce, gdy się osiedlił we wsi nazwano „Młoteczkiem". Przezwisko to powstało stąd, że kowal ten miał zawsze przy sobie w torebce skórzanej mały młotek i kilka różnych starych gwoździ, jako tako poprostowanych i gdziekolwiek przechodził, a zauważył w ogrodzeniu, czy szopie, chacie, czy chlewie itp. odrywającą się deskę, skutkiem wypadnięcia gwoździa, to ją zaraz przybijał. Śmiali się z niego początkowo ludziska, że to niby ma takiego ćwieka w głowie, ale powoli zaczęli mu przyznawać rację i naśladować. Bo też i wstyd było jednemu czy drugiemu, że go obcy człowiek musiał wyręczać w tym, co on sam winien był zrobić. I w ten sposób każdy zaczął lepiej nad porządkiem czuwać. Bo „Młoteczek" był i w innych rzeczach taki porządny. Gdy strugiem zeskrobał kopyto końskie, to nigdy tych strużyn nie pozostawił na ziemi, ale zawsze je pięknie zbierał i nosił na kompost, który miał pięknie założony wedle swej chaty, bo mówił, że z tego będzie chleb, bo to dobry nawóz. I tak doprowadził do tego, że w tej wsi już nikt nie wypuszczał gnojówki do przydrożnego rowu, że poza stodołę można było śmiało iść, bez obawy „zostania wójtem", a płoty, strzechy, czy wozy itp. były w tej wsi zawsze wynaprawiane. Nawet z własnej ochoty dobrali się gospodarze do drogi, która prowadziła przez wieś, a w której poprzednio tonęły konie i wozy, łamali dyszle, rwali postronki i klęli na potęgę, ale nikomu się nie chciało bodaj paru kamieni z pola, na którym się ich walało co nie miara, zwieźć i do dziury przed swą wła-

sną chałupą wrzucić. I było lepiej, gdy jaki taki porządek w tej wsi zapanował.

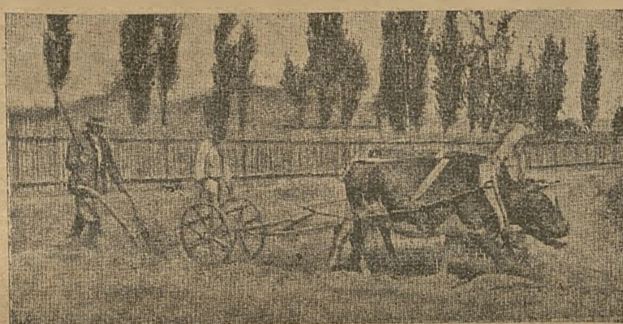
Czy to prawda, czy tylko zmyślone opowiadanie, tego nie wiem, ale myślę sobie, że przecież, gdyby tak było, gdyby każdy z nas dbał więcej o ten porządek, tak jak to się dzieje tam za granicą, to przecież i lepiej byłoby u nas po wsiach. Ludzie obcy, przejeżdżający przez nasz kraj, nie patrzyliby na nas jak na dzikich, a my sami czulibyśmy się weselej, czyściej i spokojniej.

Zastanawiając się nad tym wszystkim, doszedłem do przekonania, że jednym z takich naszych grzechów śmiertelnych jest właśnie ten brak u nas wszelkiego porządku, że więc powinniśmy się w piersi uderzyć i co rychlej przyrzec poprawę, a wówczas i wiele naszej biedy zniknie z wsi polskiej.

*Grzegorz Godyń.*

## Czy można krów używać do pracy pociągowej

W sprawie powyższej nauka rolnicza wypowiadała się już niejednokrotnie przychylnie — zaś nawoływanie w kierunku powszechnego używania krów do zaprzęgu, sięga dobrych kilkudziesięciu lat wstecz, skoro Towarzystwo Kółek Rolniczych we Lwowie, równo 30 lat temu, wydało broszurę pióra T. Popławskiego, zatytułowaną „O użyciu krów do zaprzęgu".

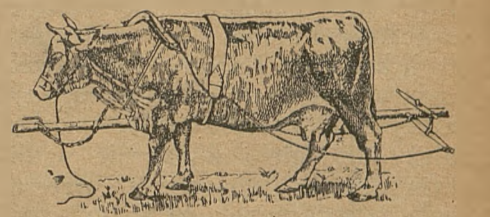


Krowy w pługu.

Myśl powyższa przyjmuje się, lecz zazbyt powolnie — nie chce się jednak przyjąć tam, gdzie panoszy się przesąd i niczym nie uzasadnione uprzedzenie. Tymczasem sprawa ta z każdym rokiem staje się bardziej żywotną i tym donioślejszą, gdy stosunki życiowe pouczyły myślącego rolnika, że koń, który dopiero wtenczas może się opłacić, gdy przez rok cały będzie miał zajęcie we własnym gospodarstwie czy też przez korzystne wynajmowanie, w małorolnym gospodarstwie staje się darmozjadem, i skoro zdołano się przekonać, że w miejscu 2 koni i 2 krów można na tej samej karmie, względnie tym samym kosztem 6 krów utrzymać. To też już dzisiaj w niektórych częściach Polski bardzo poważna część włościan małorolnych koni nie trzyma — lecz zamiast oprzęgania krowy — wynajmuje konie od sąsiadów. Czy z tego wynajmowania są jakie korzyści, opisał długoletni inspektor hodowlany, znakomity znawca stosunków wiejskich, p. Leon Błociszewski, w swej cennej pracy: „Hodowla Bydła", z szczególnym uwzględnieniem hodowli w gospodarstwach włościańskich.

Otóż w omawianej pracy na postawione pytanie, co do wartości i korzyści z wypożyczania koni, autor odpowiada tymi słowy:

„Wynajmowanie koni jest ogromnie kosztowne, skazuje gospodarza na łaskę i niełaskę sąsiada, a przy stosowaniu go, dobre, postępowe gospodarstwo rolne jest wręcz



Tak się oprzęga krowę.

niemożebne. Rolnik, najmujący konie, musi się bardzo drogo opłacać, poza tym wynajmujący konie obowiązany jest dawać obrok dla koni, śniadanie dobre i tłusty obiad gospodarzowi, od którego konie wynajął, a dobrze jeszcze, jeżeli, jak to się tu i ówdzie przytrafia, dzień cały z flaszką gorzałki w kieszeni za panem sąsiadem, kochanym kumotrem lub jego czeladnikiem, chodzić nie potrzebuje. A biada mu, jeżeliby zganił robotę, bo nigdy już więcej sąsiad koni mu nie wynajmie. Lecz nie koniec na tem. Jak bardzo często przytrafia się, że sąsiad dzisiaj przyjechał zorać, a jutro miał skończyć, tymczasem inne zajęcia go wstrzymały i nie przybył. Minęło dni kilka, słońce orkę spiekło, wiatr wysuszył, a teraz brona gruntu nie zluźni, trzeba więc czekać deszczu, opóźnić zasiew, zaryzykować przyszłe zbiory. A cóż to dopiero nieraz dzieje się w żniwa! Była piękna pogoda, można było zboże zwozić, lecz sąsiad nie dał koni, bo zwoził sobie lub innym. Teraz deszcz leje, a ty biedny gospodarzu patrz jak twe zbiory marnieją, jak twa piękna pszenica porasta! Nie będziemy podawali więcej przykładów znanych tym, którzy konie wynajmują. Przez użycie krów do zaprzęgu unika się ko-

sztów, próśb, upokorzeń i tych ogromnych nieobliczalnych strat; gospodarze małorolni, posiłkujący się krowami, pozostają panami swego gospodarstwa a nie niewolnikami zamożniejszych sąsiadów.

Przyczyn, dla których użycie krów do pociągu, tak szeroko rozpowszechnione w najbogatszych krajach Europy środkowej, u nas w Polsce dotąd nie znajduje należytego zastosowania, szukać należy głównie i wyłącznie w niczym nie wytłumaczonych przesądach, polegających ze strony gospodarzy na przekonaniu, że wstyd jest pracować krowami, jako inwentarzem, nienadającym się do pociągu, zaś ze strony gospodyń na przeświadczeniu, również niczym nie usprawiedliwionym, że krowa wzięta do pracy traci mleko.

Otóż w pierwszym wypadku rolnik, wstydzący się pracować krowami, wydaje sam na siebie wyrok, świadczący o braku oświaty, bo tylko rozumny człowiek potrafi zwalczyć przesądy i dać dowód, że posiada świadomość, iż żadna uczciwa praca wstydu nie przynosi, i że jest rzeczą dobrą i szlachetną. Śmieją się i śmiać się mogą jedynie nierozumni i nieoświeceni, albo też i ci, w których interesie leży, aby gospodarz dalej konie wynajmował za lichwiarskim wynagrodzeniem. O przesądzie zaś gospodyń, że krowy do zaprzęgu zużyte tracą mleko, to aby dowieść jak dalece nierzeczowym i nierozsądnym jest ich przeświadczenie, pozwolę sobie przytoczyć zapytanie: **Czy kobieta karmiąca dziecko traci pokarm pomimo pracy, jakiej codziennie dokonuje?** A także i drugie zapytanie: **Czyż nie zaprzęgamy klaczy, która karmi źrebię?**

*Romuald Ostrowski.*



## Sadźmy żywokost

Nieocenioną paszą zieloną dla świń, a niestety u nas jeszcze bardzo mało rozpowszechnioną, jest żywokost kaukaski — matador.

Udaje się żywokost na każdej ziemi, z wyjątkiem torfisk i ciężkiej gliny, ale ziemia musi być wilgotna, na suchych wysoko położonych gruntach sadzić go nie należy. Najlepiej rośnie żywokost na lekkich glinkowych ziemiach, murszach i piaskach, ale silnie nawożonych. Im więcej nawozimy — tym większe mamy pokosy, specjalnie chodzi tu o nawozy azotowe, obornik, gnojówkę, a na ziemiach wcale nie zawierających



Żywokost.

gliny, o potas. Ziemia pod żywokost powinna być głęboko po nawozieniu przeorana i nieco odleżała.

Żywokost kaukaski rozmnaża się z sadzonek robionych z pokrajanego korzenia długości 5—7 cm zależnie od grubości. Korzenie najlepsze na sadzonki powinny mieć grubość małego palca, w przekroju białe, bez dziurki wewnątrz, korzenie grubsze, dziurawe, są bez wartości i takich nie należy przyjmować.

Najlepszą porą do sadzenia jest wiosna, od czasu ogrzania ziemi, do końca maja, można też sadzić żywokost jesienią w październiku. Sadzić zależnie od ziemi w odległościach 50—65 cm na głębokości 5—6 cm, po posadzeniu podlać.

W pierwszym roku żywokost dość słabo wyrasta, daje 2 do 3 pokosów. Nie należy dopuszczać do wyrastania łodygi, gdyż wstrzymuje ona rozrost korzenia. W latach następnych, zależnie od opadów, żywokost daje 7—9 pokosów wielkich i soczystych liści. Ścinać zaleca się sierpem, gdyż kosa niszczy odrastające listki.

W mniejszych gospodarstwach używa się do karmienia świń chwasty, lebiodę i tym podobne mało wartościowe zielska. Prawie w każdym jednak ogrodzie czy warzywniku znajdzie się kawałek ziemi, który można obsadzić żywokostem, który od maja przez całe lato i jesień dostarczy trzodzie pożywnej i nadzwyczajnie zdrowej paszy. Ten właśnie wpływ żywokostu na stan zdrowia świń sprawia, że jest on nieodzownym w każdej racjonalnej hodowli. Trzoda nasza trzymana przeważnie w ciemnych, wilgotnych chlewach, nie wypuszczana na świeże powietrze, karmiona paszami pozbawionymi witamin — musi mieć przez kilka letnich miesięcy paszę zdrową i świeżą — świnie żywione żywokostem przez parę miesięcy poprawiają się ogromnie, kaszel przechodzi, wypryski czyli t. zw. ospice znikają, świnie rosną znacznie szybciej i przyrastają na wadze.

W Niemczech karany jest pieniężnie każdy utrzymujący chlewnie, a nie mający dla nich plantacji żywokostu. Częste wypadki, że świnie żywione żywokostem zaraza ominęła, podczas gdy karmione inną zieleniną, wyzdychały, wpłynęły na wydanie w Niemczech takiego rozporządzenia.

W żywokoście kaukaskim wykryto obecność składnika nazwanego „alantoiną", który przyczynia się do nadzwyczajnego wzrostu.

Różnych dodatnich stron tej rośliny możnaby wyliczyć więcej, ale te już chyba wystarczą, aby najbardziej zacofanego rolnika skłonić do uprawy żywokostu.

(Dobra Gospodyni).

*I. D.*

## Opłacalność bronowania łąk na wiosnę

Jak niezmiernie opłacalnym jest bronowanie łąk na wiosnę, niech będzie przykładem poniżej przytoczone doświadczenie:

Na 1 działce nienawożonej i niebronowanej zebrano 7,45 cent. metr. siana.

Na 2 działce nawożonej i niebronowanej zebrano 16,6 cent. metr. siana.

Na 3 działce nienawożonej i bronowanej zebrano 13,5 cent. metr. siana.

Na 4 działce nowożonej i bronowanej zebrano 31,25 cent. metr. siana.

Na łąkach w dobrej kulturze będących, lub też z lekką ziemią wystarczy jedna brona wzdłuż. Na łąkach silnie zadarnionych, porosłych kępami, lub trawami gorszego gatunku należy bronować dwukrotnie, wzdłuż i w poprzek.

## Zmiany zachodzące wiosną w ziemniakach

Ziemniaki przechowywane podczas zimy w kopcach czy też piwnicach, skutkiem parowania, tracą pewną, dość nawet poważną ilość skrobi. Aby ocenić jak wielkie są omawiane straty, przeprowadzono odnośne doświadczenie w ten sposób, że w początkach listopada, zakopcowano podług wszelkich zasad nauki, 30 różnych odmian ziemniaków, po 300 kg każdej, a w miesiącu kwietniu, tj. po 5-ciu miesiącach, sprawdzono ubytek na wadze. Wynosił on od 2.5—16.3%, w przecięciu 8.1%, zaś strata skrobi wynosiła przeciętnie 2.04 kg na 100 kg ziemniaków.

W innym doświadczeniu, przy przechowywaniu 46 odmian ziemniaków w suchej i zabezpieczonej od mrozów piwnicy, ubytek na wadze wahał się w granicach od 3.8—20.4% a w przecięciu 1%, zaś zawartość skrobi zmniejszyła się przy tym o 1.2%, uwzględniając zaś stratę na wadze o 2.47%.

Przeciętnie należy przyjmować, że dobrze przechowane ziemniaki tracą w ciągu miesiąca 1.3% na wadze, na wiosnę zaś, gdy kłęby zaczynają kiełkować, straty te znacznie wyżej wzrastają. Sprawdzono również, że ziemniaki przechowane do czerwca straciły na wadze od 15—20%.

Poza skrobią, jako głównym stałym składnikiem, w ziemniakach znajdują się nie wielkie tylko ilości białka i tłuszczu — lecz obok nich we wszystkich jego częściach, a tym samym i w kłębach występuje stale składnik trujący, zwany solaniną, w ilościach nie przewyższających 10%. Zawartość tego trującego składnika nie potęguje się ani podczas przechowywania ziemniaków, ani też na skutek gnicia, natomiast na wiosnę, podczas kiełkowania przechodzi solanina do kiełków w tak znacznej ilości, że w samych kiełkach wynosić może nawet 5%. Że zaś solanina, jest nawet trująca dla organizmu zwierzęcego, tym samym więc, skarmiając na wiosnę ziemniaki, należy je starannie z kiełków obrywać, samych zaś kiełków pod żadnym pozorem nie spasać posiadanym inwentarzem. Mało tego, przy parowaniu kiełkujących ziemniaków dla karmienia inwentarza, odciekającą wodę z parnika należy wylewać, w miejscach niedostępnych dla drobiu, który mógłby się potruć przez użycie tej wody.

*Romuald Ostrowski.*

## Podstawy finansowe sklepu Kółka Rolniczego

Wieś dąży do usamodzielnienia się gospodarczego. Własnymi siłami organizuje zbyt własnych wytworów oraz organizuje wspólny zakup artykułów potrzebnych do uruchomienia czy też usprawnienia pracy w gospodarstwie rolnym. Czynności te spełnia przez własną organizację zawodową t. j. kółko rolnicze, jeśli zaś chodzi o zaopatrywanie ludności w artykuły pierwszej potrzeby, czyni to za pomocą sklepu Kółka rolniczego.

Sklep Kółka rolniczego, by się jednak mógł rozwijać i należycie spełniać swe zadania ku ogólnemu zadowoleniu członków — musi być oparty na zdrowych zasadach organizacyjnych i finansowych. — Jednym więc z zasadniczych czynników powodzenia sklepu Kółka rolniczego są pieniądze, czyli jest posiadanie odpowiedniego kapitału obrotowego. — Dlatego też zanim przystąpi K. r. do otwarcia własnego sklepu, musi bezwarunkowo posiadać na początek pewien fundusz zakładowy i to w zależności od warunków, w których powstaje, w wysokości 300 do 500 zł, lub więcej. Im więcej tem lepiej.

Fundusz ten może być złożony albo:

1) wyłącznie przez Kółko rolnicze, albo

2) przez członków wspólnie z Kółkiem rolniczym

3) albo wyłącznie przez członków K. r.

Niezależnie od tego, czy fundusz zakładowy został złożony tylko przez K. r. czy też wespół z członkami udziałowcami — często zachodzi potrzeba zaciągnięcia kredytu gotówkowego lub towarowego. W tym jednak wypadku należy być bardzo ostrożnym zarówno w wyborze

wierzyciela jak w ustalaniu warunków kredytu. Bywa bowiem niejednokrotnie, że człowiek złej woli — udając wielkiego przyjaciela K. r., udziela mu pożyczki, ale jedynie poto, by w chwili, kiedy sklep zaczyna mieć powodzenie i dobrych odbiorców, zażądać od niego służalczego podporządkowania się lub natychmiastowego zwrotu gotówki. Skoro K. r. gotówki tej zwrócić nie może, bo jeszcze na tyle nie jest zasobne, i zmuszone jest (jeżeli nie znajdzie innego wierzyciela) albo sklep wydzierżawić, albo go zamknąć, wówczas rzekomy dobrodziej cieszy się w ukryciu, że cel swój osiągnął, bo albo sam otwiera sklep — gdy się już pozbył konkurenta i zraził miejscowe społeczeństwo do Kółka, albo też zakłada tam własną filię. — Często w tak obłudny sposób postępują powiatowi hurtownicy żydowscy, a zdarza się także, że w ten sposób urabiają sobie grunt byli sklepikarze i t. p.

Jeżeli zatem zachodzi konieczność zaciągnięcia pożyczki na uruchomienie sklepu — to kredyt ten musi być jedynie pomocniczy a przytem musi on być tani. — Założyciele więc sklepu winni złożyć niezbędny do uruchomienia sklepu kapitał, a kredyt winien służyć tylko na dalsze rozrobienie interesu.

Najlepiej, jeżeli kredytu takiego udzieli miejscowa Kasa Stefczyka. Ale nie bezpośrednio przez Kółko rolnicze, tylko przez jego członków. Sprawa łatwa i prosta do przeprowadzenia. Otóż przy założeniu sklepu Kółka rolniczego członek — udziałowiec deklaruje n. p. 3 udziały po 10 zł. Z braku gotówki wpłaca tylko jeden udział, a na 2 udziały (t. j. 20 zł) podpisuje weksel (lub 3 udziałowców podpisuje razem weksel na 60 zł). W zamian za weksel kasa Stefczyka wypłaca gotówkę do obrotu, potrącając tylko godziwy, ustawowy procent. Drobne zapadłe w terminie raty wekslowe spłacają ci, którzy weksel podpisali. Nie jest to jednak wielkim ciężarem, bo przy właściwym prowadzeniu sklepu, roczna dywidenda i premia towarowa przewyższa niejednokrotnie raty, wpłacane w ciągu roku na spłatę zaciągniętej pożyczki.

W ten sposób, mając może stosunkowo niewielkie zasoby gotówkowe — ale zato przygotowany teren i ludzi chętnych do pracy — można spółdzielczą placówkę kółkową, bez uciekania się do ludzi niepewnych postawić na odpowiednim poziomie.

*Mgr. K. J.*



Do art. sen. Wiącka: „Jakie bydło u nas dawniej hodowano". (patrz. nr. 18 M.T.R.). Piękny buhaj rasy górskiej (simentalskiej).



## Zielarstwo — nowa możliwość dochodu z roli

Jedną z dróg, dążących do przywrócenia rolnictwu jego opłacalności, jest szukanie nowych i wyzyskiwanie zaniedbanych, dostępnych rolnikom dziedzin pracy i zarobku. Do takich, obok przemysłu chałupniczego, pszczelarstwa, czy sadownictwa, należy także i zielarstwo, to jest uprawa i przeróbka roślin leczniczych i przemysłowych.

Jednakże dotąd brak jest zrozumienia wśród rolników dla korzyści z uprawy ziół, a przede wszystkim brak odpowiedniej organizacji, którąby wpływała na cenę, zajmując się handlem ziołami. Zupełne zaniedbanie u nas hodowli ziół leczniczych i przemysłowych powoduje, że rokrocznie setki tysięcy złotych idą z Polski za granicę na zakupienie roślin, które dałoby się z łatwością uprawiać w kraju, a nawet zbierać rosnące w dzikim stanie. Dość przytoczyć, że tak pospolite u nas zioła, jak rumianek, miętę, krwawnik, i jasnotę czyli t. zw. głuchą pokrzywę, sprowadzano w ostatnich latach z Węgier, Niemiec, Czechosłowacji, a nawet z Holandii.

Od pewnego jednak czasu dało się zauważyć wśród rolników — tak większej, jak i mniejszej własności — coraz poważniejsze zainteresowanie uprawą roślin lekarskich i przemysłowych. — W związku z tym zaistniała potrzeba tworzenia w instytucjach rolniczych organizacyj, które zajęłyby się wyznaczaniem obszaru uprawy ziół, wyszukując równocześnie dla rolników korzystne rynki zbytu.

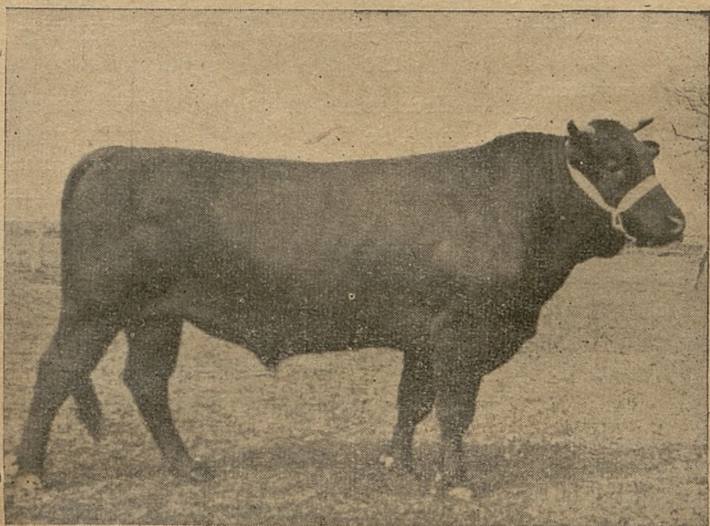
Na terenie Małopolski Wschodniej pracę nad zielarstwem podjęło Małopolskie Towarzystwo Rolnicze, powołując do życia w marcu 1936 r. specjalny referat, który mając nadzór nad uprawą i zbiorem, zapewnia swym plantatorom jaknajkorzystniejszą sprzedaż uprawianych czy zebranych ziół.

Pracę tę prowadzą również Okręgowe Towarzystwa Rolnicze.

Już od wiosny ubiegłego roku referat zielarski M. T. R. rozsyła co dwa miesiące do wszystkich O. T. R. specjalne okólniki, w których zawarte są wskazówki dotyczące siewu, lub zbioru ziół, przypadającego na dany okres. Ponadto referat ziel. udziela wszystkim zgłaszającym się o poradę obszernych wyjaśnień o sposobie uprawy i przygotowania do handlu roślin leczniczych i przemysłowych, polecając do uprawy tylko te rośliny, na które zbyt jest już zgóry zapewniony.

Z rozwojem produkcji ziół na naszym terenie zaistniała potrzeba stworzenia własnej placówki handlowej, która umożliwiłaby uniezależnienie tak producentów, jak i ich organizacji, od hurtowni prywatnych, popartych częstokroć kapitałem obcym. Już więc w grudniu roku ubiegłego powstał we Lwowie staraniem Małop. T-wa Rolniczego, sklep zielarski pod nazwą „Górskie Zioła", przy ulicy Ossolińskich 13. Sklep ten skupuje od naszych producentów i zbieraczy zioła wyprodukowane według wskazówek referatu zielarskiego MTR., większe zaś ilości przyjmuje do sprzedaży na rachunek producenta.

*Maria Chrzanowska.*



Wspaniały buhaj rasy czerwonej polskiej, hodowli p. St. Słoneckiego z Jurowiec



Buhaj rasy nizinnej holenderskiej.

Do art. sen. Wiącka: „Jakie bydło u nas dawniej hodowano. (patrz. nr. 18 M. T. R).

# Wiadomości rolnicze

**Zjazd kupców wiejskich w Warszawie.** W dniu 4 bm. odbyło się w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 97, roczne walne zgromadzenie Zrzeszenia Kupców Wiejskich, przy dość licznym udziale członków. Na porządku dziennym m. in. znalazły się sprawy — wyboru zarządu, oraz sprawozdanie z rocznej działalności Zrzeszenia. Ze sprawozdania Zarządu dowiadujemy się, że Zrzeszenie Kupców Wiejskich, rozwija się pomyślnie, gdyż już w pierwszym roku swego istnienia przekroczyło liczbę 200 członków z całej Polski. Zarząd Zrzeszenia celem udostępnienia dla swoich członków nabycia artykułów handlowych z pierwszych i czysto-polskich źródeł, wszedł w porozumienie z szeregiem fabryk, które udzielają tych samych rabatów, co mają więksi kupcy w miastach. Zarząd Zrzeszenia dla informacji swoich członków wydaje dwutygodnik p. t. „Kupiec Wiejski". Podkreślić należy, że szczególnie dużym zainteresowaniem cieszy się zrzeszenie na terenie województw wschodnich, skąd kupcy-Polacy często zwracają się w wielu sprawach do centrali warszawskiej.

**Kurs hodowlany w Liskowie.** W związku z zapotrzebowaniem sił fachowych w zakresie poradnictwa żywieniowego i kontroli mleczności, Łódzka Izba Rolnicza organizuje od 15 lipca do 15 grudnia 1937 r. 5-miesięczny Kurs hodowlany w Szkole Łódzkiej Izby Rolniczej w Liskowie k/Kalisza. Na kurs przyjmowani będą w pierwszym rzędzie absolwenci szkół rolniczych, którzy ukończyli 18 lat. Całkowite opłaty w Szkole związane z utrzymaniem wynosić będą za cały okres trwania kursu zł 200. Kandydaci na kurs poddani będą egzaminowi wstępnemu. Zgłoszenia należy kierować do Kierownictwa Kursu Hodowlanego Szkoły Łódzkiej Izby Rolniczej w Liskowie k/Kalisza, najpóźniej do 15 czerwca 1937 r.

**Sprawa sekretarzy gminnych.** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśniło, że ukończenie 4-miesięcznego kursu w szkole dla urzędników administracji gminnej w Warszawie nie daje kandydatom na sekretarzy gminnych pełnych uprawnień, gdyż sekretarz gminny, poza wymaganym wykształceniem musi posiadać odpowiedni czas praktyki. A więc kto chce być sekretarzem gminnym, musi mieć i praktykę i szkołę w Warszawie.

**Kto może wyjechać do Brazylii.** Do Brazylii mogą emigrować:

1. Rolnicy wraz z rodzinami, którzy zawarli w Polsce wstępną umowę nabycia działki z jednym z Tow. Kolonizacyjnych, przy czym muszą okazać się dowodami, potwierdzonymi przez władze polskie, że ich głównym źródłem zarobkowym jest rolnictwo, i że pochodzą z rodziny rolniczej, której głównym źródłem zarobkowania było rolnictwo. Poza tym emigranci muszą posiadać kwotę pokazową, której wysokość ustala się z towarzystwem kolonizacyjnym.

2. Wszystkie osoby posiadające chamady (wezwania), o ile odpowiadają warunkom zdrowotnym i moralnym, wymaganym przez władze brazylijskie.

3. Osoby nierolniczego pochodzenia, o ile posiadają dokument udzielający im prawa lądowania na terytorium Brazylii. Osoby te muszą przedstawić dowody, że posiadają na każdą dorosłą osobę 3.000 mlrs i na każde dziecko do 12 lat — 2.000 mlrs. na koszta utrzymania w pierwszych miesiącach pobytu.

4. Narzeczone, o ile posiadają kwotę pokazową w wysokości 3.000 mlrs. i dowód, że w ciągu dni 30 od dnia wylądowania zawrą związek małżeński.

Wszyscy emigranci muszą posiadać świadectwo moralności i świadectwo lekarskie, oraz muszą umieć czytać i pisać.

Bliższych szczegółów dotyczących uzyskania paszportu emigracyjnego, załatwienia wszystkich formalności, związanych z wyjazdem, kupnem kart okrętowych itp. — udzielają Oddziały Syndykatu Emigracyjnego.

**13 czerwca dniem spółdzielczości rolniczej.** Tegoroczny międzynarodowy dzień spółdzielczości odbędzie się 13-go czerwca. Komitet obchodu w najbliższych dniach wyda odezwę, wzywającą do udziału w święcie, które będzie obchodzone w Polsce przede wszystkim pod znakiem spółdzielczości rolniczej.

### WIADOMOŚCI ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH i ZAR. GOSPOD. OKRĘG. WE LWOWIE.

**Kursy rachunkowości.** Na terenie Małopolski Wschodniej utrzymała się dotąd w Kasach Stefczyka rachunkowość tabelaryczna (pojedyncza). Z chwilą przejścia Kas Stefczyka z b. Patronatu S. P. R. do nowego Związku zaistniała potrzeba ujednostajnienia systemu rachunkowości i jej zmiany na rachunkowość podwójną. Dokonało się to za pośrednictwem przeszkolenia rachmistrzów Kas Stefczyka na kursach rachunkowości, które Związek przeprowadził w listopadzie i grudniu ub. r. Odbyto takich kursów 24 z siedzibą przeważnie po miastach powiatowych. Kursy były trzydniowe. Wykładali rewidenci Związku. Kursów wysłuchało 568 uczestników, t. j. 86% ogółu zaproszonych. Na naukę poświęcono około 534 godziny czasu. Nowy system rachunkowości podobał się ogólnie. Rachmistrze chętnie zaraz po kursach zaprowadzali w Kasach nową rachunkowość.



# Z życia naszej organizacji

**Z życia organizacyjnego Sekcyj Pszczelarskich O. T. R.** W dniu 17. III. odbyło się w obecności kilkudziesięciu pszczelarzy oraz delegata M. T. R. p. Witkosia, Walne Zebranie Sekcji Pszczelarskiej O. T. R. Tarnobrzeg. Ze sprawozdania za okres 2-letni, jakie złożył Przew. P. Halcarz, wynika, iż działalność Sekcji była wydatna i szła w kierunku wyraźnie gospodarczym. We własnej szkółce, prowadzonej przy miejscowej Szkole Rolniczej, wyhodowano około 9.000 sztuk drzew miododajnych, akacji i lip, z których 1500 już rozsadzono. Uruchomiono wytwórnię walcową węzy oraz pasową topiarkę wosku dla użytku członków.

W ubiegłym roku zorganizowano i urządzono wystawę miodów oraz owoców, przy okazji której, propagowano spożycie miodu przez rozdawanie broszurek o jego właściwościach odżywczo-leczniczych oraz sprzedano do 50 kg miodu, co jest poważnym krokiem i w tym dziale.

Przez swego delegata brała Sekcja udział w zjazdach pszczelarzy we Lwowie. Ostatnio prace Sekcji w terenie podtrzymują dzielnie p. Łukasiewicz, instr. sadownictwa O. T. R. oraz p. Wojciech Rawski przez urządzanie kursów po poszczególnych ośrodkach sadowniczych i pszczelarskich. Sekcja Pszczelarska O. T. R. Tarnobrzeg — obsługująca w swym powiecie zaledwie 3.500 pni — prowadzi prace pożyteczne i zasługuje na wyróżnienie.

W Glinianach, głównym ośrodku pasiecznictwa pow. Przemyślany — zakłada Sekcja Pszcz. O. T. R. wytwórnię węzy, która będzie uruchomiona już w najbliższym czasie. Do zebrania znacznych funduszów, jakie będą zużyte na uruchomienie wytwórni węzy, przyczyniają się częściowo sami pasiecznicy, opodatkowując się po 10 gr od pnia, a inicjatywę w tym kierunku podjęło Koło gliniańskie.

Wytwórnia ta będzie prowadzona przez wyszkolonych pracowników przy pomocy fachowej Referatu Pszcz. M. T. R. i przeprowadzać będzie ścisłe badania wosku, co zapewni solidny wyrób węzy. Przerabiając i wymieniając wosk na węzę, zakupując wosk i sprzedając węzę, będzie ta wytwórnia wielką pomocą dla okolicznych pasieczników i spełni swe zadanie zgodnie z potrzebami pszczelarzy i zamiarem organizatorów, a może da i zaczątek dalszym następnym pracom organizacyjnym pasiecznictwa pow. Przemyślany.

**Podniosła uroczystość w Mostach Wielkich pow. żółkiew.** Dnia 17. IV. odbyła się w Mostach W. podniosła uroczystość poświęcenia Domu Kółka Rolniczego. Po poświęceniu budynku i obejścia, dokonanym przez ks. prob. Kielara, odbyło się w sali Domu T. S. L. wielkie Zebranie Obywatelskie, poświęcone propagandzie życia stowarzyszeniowego i spółdzielczości rolniczej na wsi. W zebraniu wzięli udział z ramienia M. T. R. Mgr. K. Jaskólski ze Lwowa, delegat Zarządu Spółdzielni J. Kosiba. Prezes O. T. R. w Żółkwi p. E. Horoch, oraz miejscowi społecznicy i około 250 obywateli okolicznych.

Uroczystość ta miała tym większe znaczenie, że nowy dom K. R. został wykupiony z rąk żydowskich. Należy zaznaczyć, że w ciągu 2 lat społeczeństwo tamtejsze zdobyło się na drugą z rzędu placówkę, bowiem dnia 20. I. 1935 r. poświęcono Dom Ludowy K. R. w Parowem ad Mosty (3 km od Mostów W.), a 17. IV 1937 Dom K. R. w samych Mostach W. Aby nie stracić zdobytego gruntu, należy rozpoczęte prace pogłębiać i zjednać dla sprawy całe miejscowe społeczeństwo.

**Prace organizacyjne prowadzone przez Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Przeworsku.** Okręgowe Towarzystwo Rolnicze poza pracami prowadzonymi w organizacjach rolniczych na terenie powiatu, powołało w okresie zimy — szereg Sekcji fachowych, które w miarę potrzeby odbyły swoje posiedzenia.

1) Posiedzenie Sekcji sadowniczo-ogrodniczej odbyło się dnia 10. I. 1937 r., na którym oprócz członków Sekcji — Prezydium O. T. R. i Kierownika Biura wziął udział również p. Starosta Gąssowski.

Na porządku dziennym oprócz załatwienia spraw bieżących, przedyskutowano szczegółowo plan pracy Sekcji i podział powiatu na rejony, gdzie członkowie będą pracę swoją prowadzić.

Oprócz tego uchwalono przy niektórych Kółkach rolniczych założyć Koło sadownicze.

W dyskusji zabrał również głos p. Starosta Gąssowski, który w gorących słowach zachęcał propagowanie i wykazywał znaczenie sadownictwa dla rolnictwa.

**Posiedzenie Sekcji Drobiarskiej przy O. T. R. w Przeworsku.** W związku z rozpoczętą akcją budowy kurników w roku 1936 w tut. powiecie, jakoteż roztoczenia większej opieki nad hodowlą drobiu, w miesiącu marcu odbyło się posiedzenie Sekcji drobiarskiej. W posiedzeniu wziął udział p. Starosta Gąssowski i Prezydium O. T. R. oraz wszyscy właściciele wzorowych kurników. Na porządku obrad oprócz omówienia planu pracy w dziedzinie hodowli drobiu, złożyli właściciele szczegółowe sprawozdania z wyników i korzyści hodowli drobiu wybudowanych kurników

Po przedstawieniu przez Kierownika O T. R. p. Zięby planu pracy i urządzenia konkursu wychowu drobiu wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos wszyscy członkowie. Z ramienia O. T. R. zachęcał do pracy w hodowli drobiu p. Prezes Czerwiński jak również i p. Starosta Gąssowski — podkreślając znaczenie zorganizowania zbytu jaj i drobiu przez bekoniarnię.

W końcu zabrał głos dotychczasowy przewodniczący Sekcji p. Dyrektor Głowacki — prosząc o przyjęcie rezygnacji przewodniczącego, zaś w miejsce to — została wybrana p. Dobranowska z Urzejowic.



# Głosy czytelników

O MOBILIZACJI HANDLU ZBOŻEM.

P. Mikołaj Woźniak poruszył w przedostatnim zeszycie M. T. R. nader ważne i istotne zagadnienie, które dla polskiego rolnictwa jest zagadnieniem pierwszorzędnego znaczenia. Jest ono jednak bardzo trudne do rozwiązania, zwłaszcza małymi środkami i w krótkim czasie.

W organizacji zbytu, a w szczególności w zakresie zbożowym, złożyła się na dotychczasowy stan rzeczy i wiekowa tradycja, bo jakże chętnie rolnik posługiwał się plemiennie obcym pośrednikiem, wskutek czego społeczeństwo w tym dziale handlu nie wychowało należytego zastępu przygotowanych odpowiednio kupców-fachowców, jak również i to, że społeczeństwo nie zdołało jak dotąd zebrać potrzebnych do handlu ziemiopłodami — kapitałów.

Wydaje się być prawie bezspornym twierdzenie, że drogą spółdzielczej organizacji rolników będzie można osiągnąć w najkrótszym czasie najlepsze rezultaty.

Projekt p. Woźniaka jednoczy w sobie momenty organizacji spółdzielczej równocześnie z momentem poniekąd etatystycznym. Domaga się bowiem interwencji państwowej, czy to przez ujęcie zagadnienia przez Państwowy Bank Rolny, Bank Gospodarstwa Krajowego i przedsiębiorstwa państwowe, jak Państwowy Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych i Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych, względnie rzuca myśl przymusowej, a więc ustawą przewidzianej, organizacji zrzeszającej rolników, a nawet godzi się na rodzaj monopolu zbożowego z gwarancją i kontrolą ze strony Państwowego Banku Rolnego.

Naszkicowanie zatym nie dość jasno, a z punktu widzenia kapitalistycznego sprzecznych z sobą sposobów rozwiązania zagadnienia organizacji zbytu, czyni z artykułu p. Woźniaka materiał, nadający się do dyskusji na łamach „Tygodnika“ i uważam, że jako wysoce charakterystyczny i pełen gorącej troski o lepsze jutro rolnika, winien wzbudzić oddźwięk. Z dyskusji zaś powinny się wyłonić myśli i postanowienia, mające wpływ na dalszą pracę nad organizowaniem handlu rolniczego.

Przekonanie, że dotychczasowy sposób handlu jest zły, jest ogólne i spowodowało już na terenie rolniczym szereg, mniej lub więcej udałych, prób organizacyjnych. Nie wchodząc jednak w krytykę poszczególnych poczynań, w myśl zasady, że ustalony jednolity system jest bezsprzecznie więcej wart od znakomitych, lecz dorywczych prób, należałoby dojść, w gronie wszystkich zainteresowanych czynników, do stworzenia planu organizacyjnego i do przymusu stosowania ściśle określonego programu pracy.



Najważniejszymi punktami programu będą:

a) forma organizacji,

b) szemat organizacyjny, wiążący poszczególne komórki w całość, opartą o jeden plan wykonawczy,

c) dobór fachowców,

d) źródła kapitału obrotowego,

e) stworzenie dla organizacji zbytu wspólnej możności działania wymiennego i finansowego ze spółdzielczością rolniczo-handlową i kredytową.

Należy podkreślić z całym naciskiem, że od najściślej uzgodnionych wysiłków samych producentów-rolników, ich organizacji społecznych, samorządu rolniczego, nadto instytucji finansowych oraz spółdzielczych wszystkich stopni, a więc samych spółdzielni, ich central i związków rewizyjnych, oraz powołanych organów państwowych zależeć będzie sponistość i dobro organizacji zbytu oraz osiągnięcie dobrych wyników gospodarczych.

Zapewne możnaby w drodze wkroczenia Państwa szybciej, i bez wysiłku samego społeczeństwa rolniczego, przeprowadzić zmianę w sposobach zbytu. Jednak każde tego rodzaju wkroczenie byłoby zapewne przeciwstawieniem się tym dążnościom, jakie ujawnia dziś producent, byłoby zahamowaniem wysiłków zbiorowych i pojedyńczych, w końcu pewnego rodzaju przekreśleniem użyteczności społeczno-gospodarczej kupca, czy to jako jednostki — czy jako organizacji.

Wkroczenie przymusowe państwa w stosunki handlowe może mieć miejsce w wyjątkowo trudnych chwilach, — w organizacji zbytu zaś leży program normalnej pracy na długie czasy. W tej organizacji mają tkwić pierwiastki samoobrony gospodarczej, a wreszcie ta organizacja musi współpracować z Państwem w jego potrzebach, zwyczajnych i nadzwyczajnych.

S.

# Wiadomości giełdowe

W tygodniu od dnia 19 kwietnia do dnia 25 kwietnia 1937 ceny niżej wymienionych artykułów we Lwowie, notowane przez Komisję notowań cen nabiału przy Izbie Przemysłowo-Handlowej i Lwowskiej Izbie Rolniczej, wynosiły: Małop. Związku Mleczarskiego i Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego:

W hurcie:

| | |
|---|---|
| Za 1 kg masła deserowego z bloku | 3.10 |
| Za 1 kg masła stołowego | 2.90 |
| Za 1 kg masła kuchennego | 2.70 |
| Za 1 kg jaj | —.90 |

W detalu: (w sklepie):

| | |
|---|---|
| Za 1 ltr mleka pełnego | 20 gr |
| Za 1 ltr śmietany kwaśnej o zaw. 18—22% tłuszczu | 1 zł |
| Za 1 kg masła deserowego z bloku | 3.40 |
| Za 1 kg masła stołowego | 3.20 |
| Za 1 kg masła kuchennego | 3.— |
| Za 1 kg jaj | 1.— |
| Za 1 kg twarogu | 0.70 |
| Od 24. IV. 1 l mleka | 0.22 |

Od 27.IV. masło podrożało o 20 gr. na 1 kg.



**Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie, dnia 27. kwietnia 1937 r.**

Na Giełdzie obroty w życie i mące.
Tendencja skłania się ku zwyżce.
Usposobienie spokojne.

CENY w złotych za 100 kg.

| | | |
|---|---|---|
| Pszenica jed. czerw. 766 | 28 — | 28.25 |
| Pszenica zbior. 750 | 27.25 | 27.50 |
| Pszenica jed. biała 745 | 27.75 | 28.— |
| Pszenica zbior. biała | 27.— | 27.25 |
| Żyto stand. I 708 | 22.50 | 22.75 |
| Żyto stand. II. 694 | 22.25 | 22.50 |
| Jęczmień jed. 672 | 22.50 | 22.75 |
| Jęczmień przem. 644 | 22.— | 22.25 |
| Jęczmień pastew. 621 | 19.50 | 19.75 |
| Owies stand. I: 450 n. | 20.75 | 21.— |
| Owies stand. II. 435 | 20.— | 20.25 |
| Kukurydza krajowa | 20.50 | 21 — |
| Ziemniaki | 3.50 | 3.75 |
| Fasola biała*) | 27.— | 37.— |
| Fasola krasa*) | 28.— | 29.— |
| Groch Viktoria | 26.— | 27.— |
| Groch ½ Viktoria | 23.— | 24.— |
| Groch polny | 17.— | 19.— |
| Groch zielony | 18.— | 20.— |
| Groch Folgera | 22.— | 23.— |
| Wyka ciemna | 18.50 | 19.— |
| Wyka szara | 17.50 | 18.— |
| Bobik | 19.50 | 20.— |
| Siano słodkie pras. | 8.— | 8.50 |
| Słoma prasowana | 4.50 | 5.— |
| Hreczka przem. | 29.— | 29.50 |
| Len*) | 49.— | 50.— |
| Siemię konopne | 38.50 | 39.— |
| Łubin niebieski | 16.— | 16.50 |
| Rzepak ozimy | 54.— | 55.— |
| Rzepik letni | 49.— | 50.— |
| Kasza hreczana | 51.— | 50.— |
| Proso krajowe | 23.— | 23.50 |
| Makuchy lniane | 24.50 | 25.— |
| Mak niebieski*) | 65— | 70 |
| Mak siwy*) | 55— | 60 |
| Kmin *) | 80.— | 85.— |
| Koniczyna: | | |
| biała wolna od kan. | 70.— | 90.— |
| dtto 95%*) | 110.— | 130.— |
| czerwona naturalna | 110.— | 115.— |
| czerwona wolna od kan. | 110.— | 115.— |

*) Wraz z workiem.

Cyfry umieszczone po nazwie zboża, oznaczają ilość gramów w litrze, wedle standartu ustalonego na r. 1936/7.





**Ceny w Przemyślu wedle zapodania zarządu miasta Przemyślu z dn. 16. IV. 1937 r.** Ceny bydła i świń za 1 kg żywej wagi oraz ceny zboża, siana, słomy i ziemniaków wynosiły:

I. Za bydło: Za 1 kg żywca 1) opasowe 63 gr: 2) chable (mięsne) 58 gr; 3) chude (mięsne) 40 gr: 4) cielęta 35—55 gr.

II. Za świnie: Za 1 kg żywca 1) powyż. 150 kg 1.03 zł: 2) powyż. 120—150 zł 1.00; 3) poniż. 100—120 gr. 0.95; 4) poniż. 50—100 kg 0.75—0.78; 5) bekony 80 kg gr. 0.70.

III. Za konie: Za sztukę pociągowe 300 zł: taborowe zł 350: na rzeź zł 40—80; gospodarcze zł 180.

IV. Za zboże: za 100 kg pszenicy zł 27.50; 2) żyta zł 22.50: 3) jęczmienia zł 23.—: 4) owsa zł 23.—; 5) koniczyny zł 8.—: 6) siana zł 7.50; 7) słomy zł 3.—; 8) ziemniaków zł 4.50; 9) grysu pszenn. zł 16.—.

Adres redakcji i administracji: Małopolski Tygodnik Rolniczy, Lwów, Kopernika 20, — Telefon 21513.

Przedpłata: Wraz z dwutygodnikiem „Głos Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 6.60, kwartalnie zł 1.65. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Członkowie organizacji, która dla siebie prenumeruje już jeden egzemplarz „Małop. Tygodnika Rolniczego", płacą za dodatkowe egzemplarze przedpłatę zniżoną: Wraz z „Głosem Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 5, kwartalnie zł 1.25. Bez „Głosu Gospodyń Wiejskich" rocznie zł 4, kwartalnie zł 1.

Ogłoszenia: Za wiersz milimetrowy w układzie trzyszpaltowym 20 groszy. Ogłoszenia drobne: za każde słowo 20 groszy, grubszym drukiem podwójnie.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wrona. Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 228-18.